

JERZY MICHAŁSKI
(Warszawa)

CUDZOZIEMCY W POLSKIM SŁOWNIKU BIOGRAFICZNYM

Od samych początków *Polskiego Słownika Biograficznego* jego założeniem było nadanie przymiotnikowi „polski” w tytule znaczenia zbliżonego do znaczenia tego, jakie przymiotnik ów posiada w tytule *Bibliografii* Estreicherów. Ustalając zakres *Słownika* jego Rada na pierwszym swym posiedzeniu, 24 X 1931, stwierdziła, że znajdują się w nim: „a) osoby czynne w polskim życiu państwowym i narodowym w każdorazowych Państwa Polskiego granicach (w okresie porozbiorowym w granicach przedrozbiorowych) [...], b) osoby czynne w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym Polski na ziemiach utraconych i na obczyźnie, c) Polacy czynni w środowiskach obcych, o ile nie ulegli całkowitemu wynarodowieniu. Osoby, które ze względu na swoje pochodzenie i działalność kwalifikują się do umieszczenia w słownikach innych narodów, będą omawiane w *Polskim Słowniku Biograficznym* tylko ze strony swego uczestnictwa w sprawach narodu i państwa polskiego”¹. Stwierdzenia te powtórzone zostały w *Zasadach wydawnictwa* figurujących na okładkach pierwszych siedmiu tomów opracowanych pod redakcją Władysława Konopczyńskiego. Zasady te zawierały ponadto ogólne określenie zakresu PSB: podawać on ma „życiorysy osób, które odegrały rolę w życiu politycznym, społecznym i kulturalnym narodu polskiego”.

Z przytoczonych powyżej sformułowań wynika, iż *Słownik* miał nie ograniczać się do Polaków, lecz uwzględniać również przedstawicieli innych narodowości, o ile pozostawali oni w związkach z Polską. Za taką wykładnią przemawia nie tylko użycie słowa „osoby”, a nie „Polacy” (ten termin wystąpił jedynie w punkcie „c”), ale przede wszystkim wzmianka o zamieszczaniu życiorysów osób kwalifikujących się ze względu „na swoje pochodzenie” również i do słowników „innych narodów”.

Jeśli chodzi o kryteria kwalifikujące osoby obcej narodowości do PSB, to w omawianych sformułowaniach nie były one zbyt precyzyjne. Wszystko zależało od interpretowania pojęcia „polskie życie państwowe” i „polskie życie narodowe”, przy czym sformułowanie ogólne w *Zasadach* mówiące o „życiu politycznym [...] narodu polskiego” zdawało się zawężać zakres ewentualnego uwzględniania nie — Polaków w porównaniu z określeniem „polskie życie państwowe”. Jednocześnie wypada zauważyć, iż sformułowanie punktu „b” pozwalało na interpretację nie wykluczającą nie-Polaków biorących udział w „polskim życiu politycznym” również poza terenami przedrozbiorowej Rzeczypospolitej.

We wznowionym w 1958 r. po blisko dziesięcioletniej przerwie *Słownik Zasad wydawnictwa* uległy modyfikacji istotnej, właśnie w punkcie widzenia uwzględniania osób narodowości niepolskiej. W sformułowaniu ogólnym termin „narod polski” zastąpiony został przez słowo „Polska”. Gdybyśmy stosowali interpretację bardzo ścisłą, byłyby to dość ważka zmiana: „życie społeczne, gospodarcze, polityczne i kulturalne” Polski ma bowiem zakres znacznie szerszy, niż analogiczne „życie” narodu polskiego. W pierwszym wypadku może ono obejmować przejawy „życia

¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1935, s. VI.

społecznego" itd. grup narodowościowych niepolskich zamieszkałych na terenach państwa polskiego². W nowych *Zasadach* punkt „a” brzmiał: „Osoby czynne w ciągu wieków w polskim życiu społecznym, narodowym, państwowym i kulturalnym”. Zmiana w stosunku do *Zasad* publikowanych w pierwszych siedmiu tomach nie wydaje się szczęśliwa, wprowadziła bowiem zupełnie zbędne określenie „w ciągu wieków”, a pominęła informację dotyczącą zakresu terytorialnego, niekonsekwencją zaś wobec sformułowania ogólnego było zastąpienie terminu „polityczny” terminem „państwowy” oraz użycie przymiotnika „polski” zamiast rzeczownika „Polska”. Dawny punkt „b” został w nowych *Zasadach* pominięty, co było wynikiem usunięcia określeń terytorialnych w punkcie „a”, dawny punkt „c” pozostał jako punkt „b”, a dodano nowy punkt „c”: „Osoby obcej narodowości biorące aktywny udział w polskim życiu państwowym i narodowym, z wyjątkiem tych, którzy działali na ziemiach polskich wyłącznie z ramienia i w interesie obcego państwa”³, opuszczona zaś została uwaga o traktowaniu osób kwalifikujących się również do „słowników innych narodów”. Ową nową punkt „c” stanowił duży krok naprzód w kierunku sprecyzowania zakresu uwzględniania nie-Polaków w *Słowniku*, przede wszystkim przez wyraźne wyeliminowanie pewnej bardzo licznej ich kategorii, jakkolwiek interpretacja słów „wyłącznie”, „z ramienia”, „w interesie” mogła być nie zawsze jednoznaczna. Poważne wątpliwości wprowadzić natomiast mogło zastosowanie w owym punkcie określenia „życie państwowe i narodowe”, nie zharmonizowane z określeniami użytymi w sformułowaniu ogólnym oraz w punkcie „a”. Gdybyśmy, bowiem sformułowania nowych *Zasad* chcieli interpretować pedantycznie, to trzeba byłoby dojść do wniosku, że według nich „życie narodowe” nie obejmuje „życia społecznego i kulturalnego” i że wobec tego *Słownik* nie będzie uwzględniał osób obcej narodowości biorących udział w tych dziedzinach życia polskiego, dzieli zaś z pojęciem „życie państwowe” zakresy pojęć „życie gospodarcze” i „życie polityczne”. Wniosek taki, jakkolwiek poprawny, byłby absurdalny. Można więc ograniczyć się do stwierdzenia pewnych niedbałości w redagowaniu *Zasad*.

Niedbałości te skorygowane zostały dopiero w obowiązującej od tomu XXI trzeciej wersji *Zasad wydawnictwa*, która przyniosła również dalsze sprecyzowania kryteriów uwzględniania w *PSB* nie-Polaków. W sformułowaniu ogólnym mowa więc jest o zamieszczaniu życiorysów „osób, które odegrały istotną rolę w życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym Polski”, a w szczegółowym rozwinęciu stwierdza się, że *Słownik* uwzględnia: „a) osoby narodowości polskiej, a także osoby innej narodowości, jeśli były władcami (i ich potomkami) lub poddanymi (obywatelami) państwa polskiego w zasięgu terytorialnym współczesnym danej postaci, b) spośród cudzoziemców nie mających polskiego poddaństwa (obywatelstwa) osoby, które brały aktywny udział w polskim życiu społeczno-politycznym, gospodarczym i kulturalnym, z wyjątkiem tych, które działały na ziemiach polskich wyłącznie z ramienia i w interesie obcego państwa, c) wyróżniające się w środowiskach obcych osoby polskiego pochodzenia, o ile nie uległy całkowicie wynarodowieniu”.

² Można mieć jednak wątpliwości, czy to było właśnie intencją ówczesnej Redakcji *PSB*. K. Lepszy w artykule, *O polską biografii narodową*, poprzedzającym ukazanie się wznowionego *Słownika* pisał: „Z ziem litewsko-białorusko-ukraińskich odpadną [...] te nazwiska, które ze względu na swoją działalność, narodowość i język całkowicie są przynależne do słowników biograficznych Litwy, Białorusi i Ukrainy”, „Kwart. Hist.” 1957, nr 3, s. 203. Nie wiemy, czy analogicznie zamierzano traktować Niemców i Żydów zamieszkałych na terenach państwa polskiego, bo w tej sprawie Lepszy nie wypowiedział się.

³ Już wcześniej K. Lepszy informował, że *PSB* nie ma zamieszczać życiorysów urzędników austriackich, pruskich i rosyjskich, „którzy byli wyłącznie wykonawcami obcej polityki rządów zaborczych” (l.c.). Było to zresztą potwierdzenie praktyki stosowanej od początku w *PSB*.

Można by tu powtórzyć wątpliwości co do niezupełnej jednoznaczności określeń: „wyłącznie”, „z ramienia” i „w interesie” oraz zauważyć, że słowa: „w zasięgu terytorialnym itd.” są zbędne, gdyż nikt nie może być władcą ani poddanym państwa o zasięgu terytorialnym niewspółczesnym sobie oraz zastrzec się przed mającym niebezpiecznie szeroki zakres pojęciem „potomkowie” władców. W tym ostatnim wypadku założyć trzeba, że ograniczenia wprowadza generalna zasada o granii „istotnej roli” w życiu Polski.

Ważniejsza jednak od *Zasad* była blisko półwieczna praktyka redaktorsko-autorska *Słownika*, wyrażająca w zakresie nas tu interesującym pewne w gruncie rzeczy niezbyt rozbieżne tendencje i odzwierciedlająca intencje, których nie zawsze precyzyjnie sformułowaniem wyrazem były owe kolejne *Zasady wydawnictwa*.

Osoby narodowości niepolskiej, które spotykamy na kartach 96 wydanych dotychczas zeszytów *PSB*, podzielić można w zasadzie na trzy kategorie: panujący i ich rodziny, przedstawiciele mniejszości narodowych, rozciągając w danym wypadku to pojęcie i na wieki, dla których nie jest ono stosowane, wreszcie cudzoziemcy, rozumiejąc przez to osoby obcej narodowości przybyłe z zagranicy bądź nie spolonizowane w dalszym pokoleniu (jeśli nie należą do mniejszościowej grupy narodowościowej). Granice zresztą między kategorią drugą i trzecią bywają trudne do ustalenia, gdy chodzi o osoby narodowości niemieckiej i żydowskiej, podobnie jak sprawa ustalenia polonizacji przybyszów z zagranicy. Są to oczywiście trudności nie dla samego *Słownika*, lecz dla niniejszych rozważań, w których zgodnie z tytułem chciałbym się skupić na kategorii cudzoziemców. Pragnąłbym jednak podzielić się kilkoma uwagami również co do pierwszych dwóch kategorii zaznaczając wyraźnie, że bardzo istotna kwestia zakresu uwzględniania w *PSB* mniejszości narodowych, zwłaszcza gdy chodzi o XIX i XX w., wymagałaby odrębnej, szczegółowej analizy.

Przedstawiciele obcych narodowości w grupie dynastów, to przede wszystkim cudzoziemki — żony władców polskich, a następnie nie-Polacy na tronie polskim, począwszy od Wacława (którego życiorysu oczywiście jeszcze nie ma), na Fryderyku Augustie jako księżcu warszawskim i na Aleksandrze I, i Mikołaju I jako „królach polskich” kończąc. W tej grupie dyskusyjny był Mikołaj I, choć umieszczenie już w I tomie *PSB* Aleksandra I zdawało się sprawę przesądzać. Dyskusyjny będzie być może Wacław III czeski, jako niedoszły król polski. Wiemy natomiast, że nie dostali się do *Słownika*: Franciszek Ludwik ks. Conti elekt większości 1697 r., ani tym bardziej elekt nie legitymujący się większością głosów, Maksymilian. Narodowa dynastia piastowska uwzględniona została we wszystkich swoich reprezentantach po ostatnich książąt śląskich. W tym wypadku, zresztą słusznie, nie respektowano zasady pomijania w *Słowniku* Polaków uległych całkowitemu wynarodowieniu. Nieco inaczej potraktowana została dynastia jagiellońska, ponieważ *Słownik* pominął (i chyba słusznie) Ludwika Jagiellończyka; czy zostanie uwzględniony jego ojciec Władysław — czas pokaże. Natomiast obficie reprezentowani są książęta spokrewnieni z Jagiellonami. Są więc bracia Władysława Jagiełły: Korygiełło i Lingwen, nie ma Korybuta, ale odsyłacz zapowiada jego syna Zygmunta. Występują też liczni Koriatowicze, jedni pod imionami, inni pod patronimicum. Z Kiejstutowiczów mamy Michała Zygmuntowicza. Ludzie ci oczywiście nie byli Polakami i nieraz pozostawali w konflikcie z państwem jagiellońskim, niemniej istnieją względy formalne (czasowe przynajmniej uznawanie zwierzchności Jagiełły czy jego następców na tronie polskim), a przede wszystkim merytoryczne: rola w wewnętrznych dziejach rodzącego się państwa polsko-litewskiego przemawiające za ich uwzględnieniem. Trudniej natomiast znaleźć byłoby podstawy formalne tłumaczące zamieszczenie w *PSB* licznych życiorysów książąt zachodniopomorskich. Faktem jest jednak, że weszli oni doń już w I tomie i że wobec tego konsekwencja nakazuje

zachować ów usus, zwłaszcza wobec zwiększenia zainteresowań naszej historiografii problematyką zachodniopomorską. Wypada jednak stwierdzić, że wprowadzenie ksiąg zachodniopomorskich do *PSB* nie tłumaczy się stosowaniem kryteriów zawartych w *Zasadach* ani nie znajduje analogii w traktowaniu innych władców, bliższych czy dalszych sąsiadów państwa polskiego, powiązanych z nim i z panującą w nim dynastią podobnymi więzami i stosunkami, i że zwłaszcza dość egzotycznie wygląda w *PSB* życiorys Eryka I króla Danii, Szwecji i Norwegii, zamieszczony tam dlatego, że król ten był jednocześnie władcą jednego z księstw zachodniopomorskich. Szeroko uwzględniona została dynastia wettyńska: wszyscy synowie (z wyjątkiem zmarłych w dzieciństwie) Augusta III i trzy spośród siedmiu jego córek, mimo że nie zawsze przemawiały za tym jakieś istotne związki z Polską. Stąd nie bardzo jasno tłumaczy się dlaczego np. jest życiorys królowej Kunegundy, a nie ma np. Marii Amelii.

Zasady wydawnictwa mówiąc o Polsce, czy o państwie polskim nie precyzują sprawy księstw lennych⁴, praktyka zaś jest niezupełnie konsekwentna. W *PSB* mamy więc życiorysy wielkich mistrzów krzyżackich od pokoju toruńskiego 1466 r., w tym również Fryderyka margrabiego Miśni, który nie złożył przysięgi homagialnej. Są tam pierwsi książęta pruscy, ale nie ma elektorów brandenburskich: Jerzego Wilhelma i Fryderyka Wilhelma hołdujących Polsce z Prus Książęcych, są Kettlerowie, ale nie ma Birenów ani Maurycego saskiego. W *PSB* znalazło się z Prus Książęcych kilku obywateli znanych ze swego opozycyjnego stosunku wobec rządów elektorskich i szukających oparcia w Polsce oraz paru wysokich urzędników. Z Kurlandczyków jest jedynie (bo insurekcyjny generał major księstwa kurlandzkiego Henryk Mirbach był szlachcicem żmudzkiem, a Kurlandczykiem jedynie z pochodzenia), Karol Henryk Heyking — i to być może z racji swych stosunków z konfederatami barskimi i tytularnego pułkownikostwa w wojsku litewskim (życiorys nie preferuje jednak tych momentów działalności Heykinga, omawiając równomiernie jej całość, a w haśle podaje: polityk i dyplomata kurlandzki).

Jeśli chodzi o południowe lenna polskie: Mołdawię i Multany, to uwzględnieni zostali na razie tylko dwaj gospodarowie, Jeremiasz i Szymon Mohiłowie, ta odmiennosc tłumaczy się niewątpliwie małą stabilnością zależności lennei księstw naddunajskich od Polski. Być może zresztą obaj Mohiłowie (figurują oni obaj pod nazwiskiem, a nie imieniem, jak inni władcy) weszli do *Słownika* nie z tytułu owej zależności, w hasłach ich bowiem czytamy: „indygena polski, gospodar Mołdawii”, „indygena polski, gospodar Wołoszczyzny”. Sądzę jednak, że wysunięcie na czoło indygenatu jest jakąś jednorazową pomyłką. Zastosowanie takiego kryterium przy kwalifikowaniu cudzoziemców do *PSB* byłoby zbyt szerokim otwarciem drzwi. Z czasów stanisławowskich trzeba by wprowadzić Potiomkina, Repnina, Igelströma itp.

Jeśli chodzi o „mniejszości narodowe”, to powtarzając zastrzeżenie, że sprawa wymagałaby specjalnego zbadania, chciałbym tutaj zauważyć jedynie, iż chyba bardzo słusznie uczyniono szeroko uwzględniając w czasach przedrozbiorowych Ukraińców, niezależnie od tego, że wielu z nich w przeważających okresach swego życia należało do nieprzyjaciół ówczesnego państwa polskiego. Jeśli chodzi o osoby narodowości niemieckiej, to licznie bardzo reprezentowani są mieszkańcy Prus Królewskich, brak natomiast zupełnie Inflantczyków. Jeśli się nie myle, jedynym ich przedstawicielem w *PSB* jest Dawid Hilchen, który uwzględniony został zapewne raczej z racji swych związków z Janem Zamoyskim i pobytu w Zamościu, jakkolwiek w haśle jego figuruje określenie: „polityk i pisarz inflancki”. Sądzę, że na tę dysproporcję wpłynął fakt znacznie krótszej przynależności Inflant (nie

⁴ W ostatniej wersji *Zasad* wymienieni są „książęta lenni” w punkcie ustalającym kolejność szeregowania „postaci występujących pod tym samym imieniem”

licząc oczywiście południowych) do Rzeczypospolitej, jak i generalny brak zainteresowań naszej historiografii problematyką owych ziem.

Ponieważ przedstawiciele „mniejszości narodowych” uwzględniani są w *PSB* jako „poddani (obywatele)” państwa polskiego, problem ich nie powinien występować w okresie zaborów, chyba że w grę wchodzi inne kryteria kwalifikujące. Istnieją oczywiście, i to stosunkowo liczne, wypadki ludzi stojących na pograniczu dwóch narodowości lub też uświadamiwiających sobie swą właściwą przynależność dopiero na jakimś etapie swego życia. Stąd np. w *PSB* znalazł się Włodzimierz Antonowicz, Franciszek Bohuszewicz, Vincas Kudirka vel Wincenty Kudyрко. Odrębnego traktowania wymaga jednak sprawa Żydów, bo tutaj (poza może zaborem pruskim, gdzie zachodziły silne procesy germanizacyjne, i sporą częścią zaboru rosyjskiego) utrata państwowości nie wpłynęła w sposób istotny na zmianę sytuacji. Natomiast słusznie *PSB* nie uwzględniał Niemców zamieszkałych na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wcielonych po rozbiorach do Prus. Wyjątkiem, i chyba nieusprawiedliwionym jest zamieszczenie życiorysu dziewiętnastowiecznego malarza gdańskiego Alberta Juchanowitza, jak również francuskiego lekarza Jana Haffnera, założyciela kąpieliska Sopot. Dyskusyjną sprawą byłby w wypadku Ukraińców okres autonomicznej Galicji. Praktyka dotychczasowa była — jak się wydaje — nieco chwiejna, ale raczej bardzo powściągliwa, zwłaszcza w powojennych tomach. Głównym kryterium przy kwalifikowaniu były chyba związki z kulturą polską i propolskie nastawienie danej osoby. Z okresu po odzyskaniu niepodległości, mimo że — jak wiemy *Zasady wydawnictwa* — przewidują szerokie uwzględnienie osób narodowości obcej, o ile były one obywatelami polskimi, w *PSB* spotykamy jedynie bardzo nieliczne życiorysy ludzi tej kategorii. Jest to niewątpliwie wynikiem w znacznej mierze faktu, że ludzie ci żyli jeszcze w czasie wydawania odpowiednich tomów *PSB* i że istnieją rozliczne trudności w opracowaniu takich biografii.

Przedstawiciele trzeciej grupy nie-Polaków, a więc tych, których określić można mianem właściwych cudzoziemców, jest w dotychczas wydanych zeszytach *PSB* przeszło 700. Największą grupę stanowią Niemcy (wraz z Austriakami i ziemczonymi przedstawicielami innych narodowości monarchii habsburskiej) — 317. Włochów jest 156, Francuzów 92, Czechów 27, Anglików — Szkotów i Irlandczyków — 24, Rosjan — 22, Węgrów — 14, Szwedów — 8, Holendrów — 8, Belgów (Flamandów) — 8, Hiszpanów — 5, Szwajcarów — 5, Ormian (nie spolonizowanych) — 5, Żydów (przybyłych z zagranicy) — 5 oraz kilkunastu przedstawicieli innych narodowości. Chronologiczny rozkład (nie trzeba wyjaśniać, że zaliczenie do danego wieku jest zabiegiem arbitralnym wobec osób działających na przełomie stuleci) przedstawia się następująco:

	Wiek	Osób
	X—XIV	31
	XV	26
	XVI	134
	XVII	135
	XVIII	173
1 połowa	XIX	133
2 połowa	XIX (do 1914)	69
	XX	15

Liczby te oczywiście mają charakter orientacyjny ze względu na możliwe opuszczenia czy omyłki w zakwalifikowaniu. Trudno w niniejszych uwagach dokładniej przeanalizować charakter działalności owych siedmiu setek cudzoziemców dla odpowiedzenia na pytanie, czy zawsze słusznie zakwalifikowani zostali oni do *PSB*.

Byłby to po pierwsze trud nieco jałowy, a ponadto przekraczałoby to ramy artykułu, a przede wszystkim kompetencje piszącego. Ograniczyć się więc wypada do uwag bardziej generalnych i wysunięcia niektórych spraw dyskusyjnych. Faktem, który się rzuca w oczy, jest bardzo pokaźna liczba przedstawicieli sztuk plastycznych. Mamy więc 54 malarzy i sztycharzy, 22 rzeźbiarzy, 30 architektów (nie licząc do nich 13 budowniczych), 21 przedstawicieli rzemiosł artystycznych — razem 127, co stanowi przeszło 1/6 ogółu cudzoziemców. Oczywiście zakwalifikowania mają tu również charakter względny, gdyż zdarzają się wypadki, że malarz jest jednocześnie rzeźbiarzem lub architektem. Ponadto pominąłem tu zakonników. Wobec tak licznej reprezentacji warto się może przyjrzeć kryteriom kwalifikacyjnym owych obcych artystów do *PSB*. Są nimi: pobyt w Polsce, wykonywanie prac na zlecenie polskich odbiorców, pewna minimalna ranga artystyczna. Tego ostatniego kryterium, jako nie specjalista, nie będę rozpatrywał. Jeśli chodzi o pierwsze, to okazuje się, że pobyt w Polsce nie jest warunkiem koniecznym. Malarz flamandzki Ferdynand van Kessel znalazł się w *PSB* dlatego, iż istnieje relacja o malowaniu przezeń wielu obrazów na zamówienie króla Jana III. Pobyt w Polsce mógł być nawet bardzo krótki. Malarz Franciszek Eckstein zaangażowany do Lwowa w 1736 r. zmarł w tymże roku nie ukończywszy zamówionej pracy: malowania sklepienia w kościele Jezuitów. Złotnik, Andrzej Dürer, brat sławnego Albrechta, przebywał w Polsce dwa lata, autor biogramu stwierdza, że „brak jakichkolwiek danych do przypisywania mu tych czy innych dzieł złotniczych w Polsce”. Intensywna działalność Per Kraffta, jako nadwornego malarza Stanisława Augusta, trwała niewiele ponad rok, jeszcze krócej przebywał w Polsce inny wybitny artysta zaproszony przez tego monarchę, francuski architekt Victor Louis. W życiorysie tego ostatniego czytamy, iż: „swym pobytom w Warszawie i udziałem w projektowaniu wnętrza zamku królewskiego w Warszawie wpłynął silnie na skrytalizowanie się sztuki klasycyzmu w Polsce”. Czy jednak tego rodzaju wpływów na sztukę polską, a również na literaturę, myśl filozoficzną, ekonomiczną itd. nie wywierali wybitni twórcy obcy nigdy w Polsce nie przebywający?

Cytuję te biogramy nie po to, aby zakwestionować celowość umieszczenia ich w *PSB*, lecz żeby zwrócić uwagę na konsekwencję przyjęcia zastosowanych w nich kryteriów kwalifikacyjnych. Gdyby bowiem stosować je do innych dziedzin działalności, to zapytać by można, dlaczego w *PSB* nie ma np. życiorysu św. Jana Kapistrana czy Gabriela Mably. Przede wszystkim zaś chciałbym zwrócić uwagę na brak owej konsekwencji w stosunku do innych dziedzin sztuki. W *PSB* znalazło się dotychczas 14 muzyków — cudzoziemców (kompozytorów i wykonawców), 4 śpiewaków (w tym dwóch z tytułu raczej innej działalności) i 7 aktorów i kierowników teatru. Dysproporcja liczbowa w porównaniu z cudzoziemcami reprezentującymi sztukę plastyczną jest uderzająca i z góry można założyć, że nie jest ona odbiciem rzeczywistej sytuacji, lecz wynikiem stosowania innych kryteriów. Jako niespecialiście trudno mi tu analizować wynikię stąd pominięcia. Ograniczę się do kilku przykładów z XVIII w.: Gioachimo Albertini, kompozytor i kapelmistrz w służbie Stanisława Augusta i ks. Stanisława Poniatowskiego, muzyk w służbie Izabeli Lubomirskiej Marcello Bernardini di Capua, europejskiej klasy śpiewacy występujący w warszawskim teatrze: Brigida Banti, Catterina Bonafini, Giuseppe Campanucci, Luigi Marchesini, grający w Gdańsku i Warszawie słynny aktor niemiecki, pionier mieszczańskiej dramy, Konrad Ackermann, antreprenier teatru niemieckiego w Warszawie i Lwowie Franz Bulla, śpiewak i antreprenier opery włoskiej w Warszawie Domenico Guardasoni itd.

Drugą bardzo liczną grupą cudzoziemców są wojskowi — 57 plus 12 inżynierów wojskowych, często wykonywających, jak wiadomo, i prace cywilne, głównie architektoniczne. Przeważnie są to oficerowie cudzoziemskiego autoramentu w czasach

staropolskich. I w tej grupie panuje tendencja do niestosowania ostrych kryteriów kwalifikacyjnych, wielu z nich bowiem nie było jakimiś wybitnymi dowódcami, bądź służąc w czasach pokojowych nie miało okazji okazania swych talentów, a niektórzy nie piastowali nawet wyższych rang, jak np. Jan Drost, Niemiec w służbie Karola Radziwiłła i konfederatów barskich, czy Duhamel de Précourt, oficer francuski w służbie Marcina Lubomirskiego. Osobną grupę stanowią cudzoziemcy uczestnicy polskich konspiracji i walk powstańczych, jest ich 11, przeważają uczestnicy powstania styczniowego — 8. Można by się zastanowić dlaczego PSB pomija cudzoziemców współpracujących z polską emigracją polityczną — ludzi, którzy odegrali przecież ważniejszą rolę w „polskim życiu społeczno-politycznym [...] i kulturalnym” niż najdzielniejsi nawet uczestnicy potyczek w 1863 r. *Zasady* nie formułowały nigdy warunku, iż rola ta miała być wypełniana na ziemiach polskich. Oczywiście, można postawić zarzut, że gdyby w PSB znaleźli się np. Dudley Stuart czy Montalembert, to otwierałoby jego karty zbyt szeroko dla ludzi, których działalność tylko częściowo łączyła się ze sprawami polskimi. Ale przecież w PSB figuruje Dupont de Nemours, dla którego związek z Polską był jedynie epizodem, a również Ludwik Antoni Gitzler, Niemiec, profesor uniwersytetu we Wrocławiu, z tytułu swej życzliwości wobec Polaków i sprawowania obowiązków kuratora Towarzystwa Literacko-Słowiańskiego. W każdym razie nie jest dla mnie oczywista sprawa, iż w PSB jest życiorys Marii Lix, francuskiej guwernantki u Łubieńskich, która wzięła udział w powstaniu styczniowym (co zresztą nie jest pewne) opisując to w pełnym mistyfikacji pamiętniku, a nie ma życiorysu Armanda Lévy. Wiąże się z tym zagadnieniem uwzględniania w PSB cudzoziemców, którzy żywo interesowali się Polską i jej kulturą, popularyzowali ją za granicą czy też pisali prace naukowe o tematyce polskiej. W PSB spotykamy zaledwie życiorysy kilku ludzi, którzy z tego tytułu w nim się znaleźli, ale zastosowano tutaj dodatkowe kryteria powodujące, że grupa ta jest dość specyficzna. Należą do niej: Jan Mikołaj Fritz, lektor języka polskiego na Uniwersytecie Wrocławskim, utrzymujący żywe kontakty z polskim światem naukowo-literackim, i Heinrich Eduard Nitschmann, zamieszkały w Elblągu, tłumacz literatury polskiej na język niemiecki i autor prac o Polsce. Nie ulega chyba kwestii, że takich Niemców znalazłoby się więcej, i że w tym wypadku o zamieszczeniu w PSB zdecydowało miejsce ich działania. Prawdopodobnie motywy natury drugorzędnej zaważył na zakwalifikowaniu do PSB Jakuba Caro, tzn. fakt, że urodził się w Wielkopolsce i tutaj uczęszczał do szkół. Wybitny językoznawca, badacz kaszubszczyzny, Friedrich Wilhelm Lorentz uwzględniony został w PSB być może dlatego, że pozostawał w kontaktach z polskimi instytucjami naukowymi i wydawał przy ich pomocy niektóre swoje prace. Warto by się jednak może zastanowić, czy nie wystarczyłoby tu najistotniejsze, zdawałoby się, kryterium, jakim jest polska tematyka zainteresowań i prac danego człowieka. Czy więc w PSB nie powinien był się znaleźć np. Robert Howard Lord, w niedługiej zaś przyszłości np. Richard Roepell, czy też z nieco innej kategorii Claude Rulhière, a kiedyś w tomach suplementów tacy ludzie, jak Rose Bailly, Paul Cazin, Jean Fabre itd.

Dla czasów porozbiorowych zasadnicze znaczenie ma interpretacja formuły wykluczającej ludzi, „którzy działali na ziemiach polskich wyłącznie z ramienia i w interesie obcego państwa”, jakkolwiek oczywiście formuła ta obejmuje wszystkie okresy historyczne. Wyklucza ona w sposób oczywisty obcych dyplomatów akredytowanych w Polsce. Trzeba jednak przypomnieć, że za redakcji Władysława Konopczyńskiego dla czasów stanisławowskich zrobiono trzy wyjątki. W PSB znalazł się francuski agent w Warszawie Józef Aubert, rezydent saski August Essen i poseł szwedzki Wawrzyniec Engeström. Ten ostatni posiadał, jak wiadomo, dobra w Wielkopolsce dzięki małżeństwu z Chłapowską, i pewien czas nawet w nich mieszkał. Ale ten okres jego życia nie ma żadnego niemal znaczenia

i wszystko, co zdziałał istotnego, zdziałał jako dyplomata i polityk szwedzki. W życiorysie Essena (pióra samego Konopczyńskiego) czytamy, że był on indygeną polskim, i że „przez lat kilkadziesiąt grał znaczną rolę w życiu politycznym Rzeczypospolitej, a przez swe relacje wpłynął na opinię potomnych o epoce stanisławowskiej”. Wspomniałem już wyżej, że indygenat polski posiadał i Repnin, którego rola w życiu politycznym Rzeczypospolitej była bez porównania ważniejsza. Jeśli zaś chodzi o relacje o Polsce (w wypadku Essena rozpoznał go przez E. Herrmanna, a częściowo przez I. S. Kraszewskiego), to z tego tytułu można by wprowadzić kilku nuncjuszy papieskich i dyplomatów francuskich, jak również Sieversa, którego relacje z Sejmu grodzieńskiego również wpływały na formowanie sądów o czasach stanisławowskich.

W dalszych tomach *PSB* nie robiono już takich wyjątków. Jakkolwiek konsekwentne stosowanie przyjętej zasady jest niewątpliwie słuszne, a sama zasada ma za sobą ważne racje, niemniej pozbawia ona szersze koła czytelników *PSB* wiadomości (a historyków informacji warsztatowych) o osobach, które w wielu wypadkach wpływały bardzo istotnie nie tylko na sprawy międzynarodowego położenia Polski, ale i na jej życie wewnętrzzopolityczne (jak np. francuscy dyplomaci w XVII i pierwszej połowie XVIII w., czy rosyjscy w XVIII w.), a także na życie kościelno-religijne i kulturalne (jak np. niektórzy legaci — zresztą legat Andrzej z Konstantynopola ma życiorys, ponieważ wykładał na Uniwersytecie Krakowskim — i nuncjusze papiescy). Rodzi się też pytanie, jak traktować obcych doradców i instruktorów cywilnych i wojskowych. Jak dotąd w *PSB* mamy jedynie życiorys z tej kategorii: płk. Klaudiusza Choisy, francuskiego instruktora wojskowego wysłanego przez Francję do konfederacji barskiej. Konopczyński dając ten życiorys nie był jednak konsekwentny i nie zamieścił życiorysu płk. Dumourieza.

Innym przykładem nierespektowania zasady wykluczania osób działających „z ramienia i w interesie obcego państwa” może być zamieszczenie w *PSB* życiorysów dwóch starostów czeskich z czasów Wacława II: Fryderyka z Szachowic i Henryka z Dubu. Zapewne można powiedzieć, że Wacław II to król Polski, uznawany i popierany przez część przynajmniej społeczeństwa polskiego, ale przecież tak samo było z Aleksandrem I, który sam figuruje w *PSB*, a więc konsekwentnie należałoby dać tam życiorys Mikołaja Nowosilcowa.

Dość skomplikowane kwestie (choć z punktu widzenia merytorycznego raczej drugorzędne) wynikają z unii personalnej sasko-polskiej. W *PSB* mamy życiorysy: Jakuba Henryka Flemminga, obdarzonego urzędem koniuszego litewskiego, Henryka Brühla i trzech jego synów, którzy wprawdzie wszyscy mieli, dzięki znanej aferze trybunałskiej, polskie szlachectwo i korzystali z rozdawnictwa łask królewskich, ale z których jedynie Alojzy miał istotne związki z Polską. Nie ma różnych cywilnych i wojskowych dygnitarzy saskich, którzy wykonywali w Polsce ważne funkcje zlecane im przez Augusta Mocnego. Nie są uwzględnieni dyplomaci sascy formalnie reprezentujący czasami również Rzeczpospolitą (i faktycznie załatwiający jej sprawy), jak np. R. Lagnasco, ani Sasi urzędnicy Kamery i zarządcy ekonomii. Mamy natomiast życiorysy funkcjonariuszy saskiego Bauamtu w Warszawie. Odrębnie można by rozpatrywać te raczej rzadkie wypadki, gdy stanowisko w instytucji o charakterze polskim zajmował nie-Polak, narzucony de facto przez obce czynniki. Nie ma (i chyba niesłusznie) życiorysu w *PSB* wielkiego księcia Konstanty, wódz naczelny wojska polskiego (i deputat na sejm Królestwa Polskiego). Czy w przyszłości znajdzie się w *PSB* życiorys ks. Jana Schindlera? Czy namiestników galicyjskich doby autonomicznej kończyć na Korytowskim, skoro umieszczony został życiorys komendanta legionów, a tak wątpliwego Polaka, jak generał Grzesicki?

Jeśli chodzi o ludzi działających z ramienia trzech mocarstw rozbiorowych, to i w stosunku do nich poczyniono pewne wyjątki. Być może kierowano się interpretacją pojęcia „wyłącznie w interesie obcego państwa”, przysłówki bowiem „wyłącznie” może sugerować, że nie wyklucza się ludzi działających z „ramienia” zaborcy, o ile działalność ich dotyczyła spraw, w których interes społeczeństwa polskiego nie był przeciwny interesowi rządu zaborczego. Sądząc jednak, że w grę wchodziły i inne czynniki: pewne, jeśli się tak można wyrazić, rzutowanie w przeszłość wizji galicyjskiej autonomii. Stąd w PSB znalazła się pokaźna grupa (31 osób) niemieckich czy ziemczonych (z wyjątkiem Włocha Albini) profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, powoływanych na katedry w okresach jego germanizacji (nie zaliczam więc oczywiście do tej grupy prof. Wilhelma Creizenacha), i Uniwersytetu Lwowskiego, będącego od początku swego istnienia instytucją niemiecką i stanowiącego bastion niemieczyny najdłużej chyba (nie licząc oczywiście władz wojskowych) utrzymujący się w tym mieście jeszcze w początkach doby autonomicznej. Nie stosowano przy tym kryterium związków ze społeczeństwem polskim, szczególniego wpływu na polską młodzież czy zainteresowań tematyką Kner znaleźli się tacy, jak: Baltazar Borzaga, Jan Finsiger czy Franciszek Kodesch, polską. Obok więc ludzi takich, jak: Karol Hüttner, Józef Mauss czy Rudolf zgoła warunków tych nie spełniający. Nie wszyscy oczywiście profesorowie krakowscy i lwowscy nie-Polacy zostali uwzględnieni. Zasada jednak doboru nie rysuje się jasno. Nie ma np. Kamila Hellera, Ignacego Hanuscha, Józefa Littrova. Obok profesorów jeszcze paru innych funkcjonariuszy austriackich trafiło do PSB: Franciszek Kratter, urzędnik lwowskiego Gubernium i założyciel „Gazety Lwowskiej”, Ernest Kortum, który wprawdzie miał przez blisko 10 lat przebywać w Warszawie w służbie Stanisława Augusta, ale najdłuższy i najważniejszy okres jego życia stanowi służba urzędnicza w Galicji i ona to przede wszystkim została zreferowana w życiorysie; Józef Hecker, urzędnik salinarny, dokonującym pierwszych prób użycia destylatu ropy naftowej dla celów oświeceniowych we wschodniej Galicji, Józef Mehoffer, wyższy urzędnik administracyjny, autor niemieckich opisów statystycznych Galicji i redaktor niemieckich czasopism lwowskich.

Inaczej potraktowane zostały w PSB dwa pozostałe zabory. Z zaboru pruskiego znalazło się dwóch dyrektorów gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu — Niemców: Samuel Kaulfuss, właściwie pół-Polak, współpracujący w okresie Księstwa Warszawskiego z jego władzami edukacyjnymi, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, i Jan Antoni Brettner, jako człowiek cieszący się sympatią Polaków oraz nauczyciel tegoż gimnazjum i cenzor (ale liberalny), Paweł Czwalina, redaktor „Provinzialblätter für das Grossherzogtum Posen”. Odrębną kategorię reprezentują dwaj niemieccy biskupi: Juliusz Dinder, arcybiskup gnieźnieński, i Jan von der Marwitz, biskup chełmiński, jedyny przedstawiciel niemieckiego episkopatu z terytorium Pomorza uwzględniony w PSB.

Jeśli chodzi o zabór rosyjski, to do PSB trafił Nikołaj Kristafović, geolog, bibliotekarz w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i Mikołaj (przykład, jeden z licznych, niekonsekwencji w pisaniu imion raz w wersji oryginalnej, raz w polskiej) Nasonow, zoolog, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Pominęty został nawet Fiodor Cycin, rektor jednej w owych latach polskiej wyższej uczelni — Akademii Medyko-Chirurgicznej w Warszawie, życzliwie i lojalnie nastawiony wobec Polaków, profesorowie Rosjanie Uniwersytetu Wileńskiego: Iwan Czerniawski (postać rzeczywiście mało ważna) i Iwan Łobojko, wspomniany jedynie przy życiorysie swego syna Konstantego, który urodzony z Polki był Polakiem, jak też Iwan Aleksandrowski, nauczyciel gimnazjum krzemienieckiego. Nie ma również życiorysu Piotr Dubrowski, nauczyciel w Warszawie i wydawca

w l. 1842—43 polsko-rosyjskiego czasopisma „Jutrzenka-Diennica”. Umieszczono życiorysy paru urzędników, ale dlatego że byli oni polskiego pochodzenia, jak dyrektor kancelarii Paskiewicza, Piotr Eliazewicz, oraz prokurator wileński Hieronim Botwinko (określony jako pochodzący ze szlachty polskiej województwa [!] mohylowskiego). Zamieszczono też życiorys rosyjskiego generała francuskiego pochodzenia Fryderyka Augusta d'Auvray, który przeprowadzał demarkację Królestwa Polskiego z Austrią i Prusami, a później był komendantem Korpusu Litewskiego, a zrobiono to zapewne dlatego, iż zaczął on swą karierę wojskową w wojsku polskim w czasach stanisławowskich, choć z samego tego tytułu nie zasługiwałby na biogram. Inny wojskowy rosyjski, Ormianin z pochodzenia, Sergiusz Metaxian znalazł się w *PSB* dlatego, iż w pewnym okresie był śpiewakiem, a później nawet dyrektorem (w 1909 r.) warszawskiej opery. Zresztą funkcja dyrektora opery była funkcją „z ramienia” obcego państwa. Również formalnie rzecz biorąc działał na zlecenie rosyjskiej administracji, jaką był wówczas magistrat warszawski, słynny inżynier angielski William Lindley, twórca warszawskich wodociągów, którego życiorys wraz z wzmiankami o współpracujących z nim braciach znalazł się w *PSB*.

Przemysłowcy-cudzoziemcy, których w *PSB* doliczyłem się 23, są to przede wszystkim Niemcy osiadający w Królestwie Polskim w XIX w. Nie ma natomiast cudzoziemców lokujących swe kapitały w przemyśle czy górnictwie polskim, ale nie zamieszkałych w Polsce, jak również niemieckich przemysłowców i „baronów węglowych” na Górnym Śląsku z okresu międzywojennego.

Pisząc o cudzoziemcach w *PSB* można by starać się wskazać różne opuszczone postacie, jak np., posługując się przykładami z dziedziny lepiej mi znanej, św. Klemens Hofbauer (co jest błędem poważnym i co zostało już wytknięte⁵), Joachim Livet, francuski wykładowca w Szkole Artylerii w Księstwie Warszawskim, Karol Langsdorf, prof. Uniwersytetu Wileńskiego, August Jacob, prof. Uniwersytetu Warszawskiego, ale nie to było celem mojej wypowiedzi. Chciałem bowiem zwrócić uwagę na pewne niekonsekwencje i nierównomierności w kwalifikowaniu całych kategorii osób. Intencją moją w zasadzie nie było krytykowanie zamieszczenia tych czy innych życiorysów, bo „*melius abundare*”, ale zasugerowanie potrzeb uzupełnień w wypadkach, gdy pominięte zostały osoby, które per analogiam do uwzględnionych mogłyby znaleźć się w *PSB*, i zaapelowanie, aby w przyszłości takich pominięć unikać. Nie było też moją intencją zachęcać do nierespektowania zasady, iż w *PSB* nie daje się życiorysów osób działających „wylącznie z ramienia i w interesie obcego państwa”, lecz do jej głębszego przeanalizowania. Nie ukrywam jednak przekonania, iż byłoby rzeczą bardzo pożądaną opracowanie (choć wiem, że postulat ten jest z wielu różnych przyczyn niezwykle trudny do zrealizowania) słownika na użytek specjalistów, obejmującego nie-Polaków działających na ziemiach polskich właśnie z ramienia i w interesie obcych państw. O większości z nich nie znajdzie się bowiem dostatecznych, a nieraz i żadnych, informacji w odpowiednich słownikach biograficznych obcych.

⁵ S. Kieniewicz, *Sprawa benonitów 1808 roku* [w:] *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974, s. 436.